

Przyjazd historyków niemieckich: prof. dra G. Schilferta i doc. dra F. H. Genzera w maju bieżącego roku do Lublina zapoczątkował stałe kontakty i bezpośrednią wymianę doświadczeń badawczych.

Dalszym krokiem w zacieśnieniu współpracy był wyjazd prof. dra Juliusza Willaume, kierownika Katedry Historii Powszechnej UMCS, do Niemieckiej Republiki Demokratycznej na zaproszenie rektora Uniwersytetu Berlińskiego.

W czasie dwutygodniowego pobytu w NRD prof. J. Willaume wygłosił 2 odczyty: 14 XI w Instytucie Historii Krajów Demokracji Ludowej w Lipsku oraz 16 XI w Instytucie Historii Powszechnej w Berlinie. Odczyt prof. Willaume pt. „Rewizjonizm historyczny i przyjaźń wobec Polaków M. Lehmana” poruszył dotychczas mało znany problem zarówno w historiografii niemieckiej, jak i polskiej.

W ramach przeprowadzonych rozmów ustalono dalsze etapy pogłębienia kontaktów naukowych Katedry Historii Powszechnej UMCS z historykami Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

R. O.

O KONIECZNOŚCI SYNCHRONIZOWANIA WSPÓLPRACY NAD SŁOWNIKIEM STAROŻYTNOŚCI SŁOWIAŃSKICH

W końcu szóstego roku pracy nad Słownikiem nie można nie zwrócić uwagi na naukę polską i związanych z nią kół inteligencji, tudzież studiującej młodzieży na to, jak praca ta postępuje, kiedy dojdzie do rąk czytelnika jej konkretny wynik i w jakiej wyrazi się postaci.

Należy stwierdzić, że w stosunku do Redakcji SSS te trzy zapytania pochodzące z kół zainteresowanych kształtują się coraz wyraźniej i coraz częściej wpadają do ucha zespołu redakcyjnego. Reakcja na te zapytania powinna być jak najżywsza nie tylko wśród małej grupy bezpośrednich współpracowników Redakcji, ale i wśród bardzo licznego zespołu, bo aż 183 autorów, biorących udział w opracowaniu haseł słownikowych. Należą oni bowiem do jednego wielkiego kolegium pracowników Słownika. Co prawda, wkład każdego z nich w to dzieło powstające żmudnym wysiłkiem nie jest jednakowy. Jedni wnieśli do niego po kilka tysięcy wierszy i nadal nie ustają w swej współpracy, inni, i to najliczniejsi, tworzą szeroką podstawę osobową Słownika i mają po kilkaset wierszy, inni wykonali według zawartej umowy po kilkadziesiąt wierszy lub nawet mniej. Ale wszyscy na równi są niezbędnymi współtwórcami Słownika i dlatego treść odpowiedzi na zapytania wyżej wymienione nie może być dla nich obojętna, nie może nie budzić ich zainteresowania. Wiadomo bowiem, że każdy autor, niezależnie od objętości swego wkładu w jakąkolwiek publikację, chce jak najprędzej ją widzieć w obiegu, na półce księgarskiej, w bibliotece, w ręku czytelnika. Jest to zdrowa ambicja autorska, z której rodzi się zniecierpliwienie i niechęć do przyczyn i warunków odwracających publikację na czas dłuższy, a tym bardziej na nieokreślony.

W tak obszernie zamierzonym dziele jak czterotomowy Słownik (po 450 stron każdy) nie udało się dotąd skoordynować takiego współdziałania autorów, które by bez zahamowań szło rytmicznym tempem według z góry ustalonego planu. Na przeszkodzie zwykle stają indywidualne warunki pracy autorów lub inne nieprzewidziane przyczyny.

Rzecz jasna, że najogólniejsze rozplanowanie etapów pracy istnieje przy każdym zamierzeniu wydawniczym. Istniało też i przy zaprojektowaniu Słownika. Miał on być gotowy do druku już w końcu 1952 i znaleźć się na rynku księgarskim w r. 1954/55. Oto co pisze o tym pierwszy sekretarz naukowy prof. M. Szaniecki, który włożył wiele pracy i oddania się w sprawach Słownika:

„Nasuwa się pytanie, jak długo trwać będzie faza pisania artykułów i kiedy oczekiwać można pojawienia się Słownika w druku. Trudno dziś dać pewną

odpowieź (w r. 1951). Na ogół określać można czas przeznaczony na pisanie artykułów na maksimum 18 miesięcy. W toku napływania materiału Redakcja już będzie mogła podjąć bardzo trudne prace redakcyjne, polegające głównie na harmonizowaniu treści artykułów. Te prace redakcyjne przeciągnąć się mogą o dalsze 12 miesięcy. Tak więc bez przesadnego optymizmu przyjąć można, że Słownik będzie gotów do druku w ciągu dwóch i pół lat. Jeśli na druk obu tomów (po 600 stron) zapreliminujemy jeden rok i uwzględnimy jeden rok pracy redakcyjnej, które już mamy poza sobą, to ogólny czas wykonania Słownika Starożytności Słowiańskich wyniesie w całości cztery i pół roku. Jest to czas niezwykle krótki... Dotychczasowe osiągnięcia winny być dla nas źródłem optymizmu i tym goręcej apelujemy do wszystkich naszych przyszłych współpracowników o rzetelną i szczerą pomoc¹.

Proces powstawania SSS wydawał się być wówczas bardzo prosty i krótki, jak to przypuszczali inicjatorzy, założyciele i główni pracownicy Redakcji. Optymizm uczestników początkowego etapu pracy w r. 1950/51 jest zupełnie zrozumiały i jemu mimo braku doświadczenia zawdzięczamy ustalenie listy haseł dla wszystkich dziesięciu działów Słownika. Trudny początek, polegający na określeniu jego ram naukowych i chronologicznych i ustaleniu jego zamierzonej treści przez dobór haseł każdego działu, przebiegał w atmosferze podniecenia twórczego, a więc i nastroju optymistycznego. Zdawało się, że ogromny ładunek wiedzy z całokształtu dziejów Słowiańszczyzny i jej kultury z najszerszej perspektywy naukowej autorzy potrafią szybko opracować i ich artykuły wypełnią teki redakcyjne. Już wtedy przemyślano skoordynowanie w jednym haśle dwóch lub trzech dziedzin wiedzy, np. archeologii, historii i sztuki, archeologii i zagadnień społeczno-gospodarczych, piśmiennictwa i sztuki prawa i historii itp.

Była to praca trudna. Uzupełniła ją instrukcja dla działu „Historia” podająca autorom schemat opracowywania haseł, ażeby zachować jednakowy układ treści w różnych grupach haseł: przy opracowaniu osób, osiedli, wód, plemion, źródeł historycznych, pozostawiając autorom zupełną swobodę ujęcia treści. W ogólnym wyniku w ten sposób powstał pełny zestaw Słownika (3600 oraz 1300 głos) z instrukcją dla historyków, mających opracować dział najszerszy. Zdawać by się mogło, że takie staranne przygotowanie pracy nad hasłami da szybki i niezawodny co do terminów wynik. Tymczasem z końcem r. 1952 w tece redakcyjnej zamiast 140.640 wierszy znalazło się zaledwie 18.500 wierszy (13,2%), w końcu zaś r. 1953 31.667 wierszy, czyli 22,5%, a w końcu r. 1954 — 57.217 wierszy, czyli — 40,7% zaplanowanej całości, zamiast spodziewanego już druku Słownika. Do końca grudnia 1955 liczby te wzrosły do 75.991 wierszy = 54,1%; a w listopadzie 1956 r. do 88.422 wierszy = 63,0% zaplanowanej początkowo całości. Jak widać z tych danych, po sześciu latach pracy autorzy nie wykonali w znacznej jeszcze części swoich zobowiązań. Realizacja Słownika, chociaż stale idzie naprzód, ma jednak tempo powolne i w przewyżnienie jego Redakcja wkłada wiele wysiłku. Mimo to obfitość zebranego materiału pozwoliła Redakcji na powzięcie decyzji wydania „Zeszytu dyskusyjnego”, aby kołom zainteresowanym przedstawić stan pracy nad Słownikiem, dostarczając podstawy do krytycznej oceny poziomu i metod pracy. Inicjatywa Redakcji liczyła również na większe ożywienie i zainteresowanie dla prac nad Słownikiem, szczególnie wśród zalegających autorów. Obok wyżej wymienionych celów Zeszyt ma również spełnić w pewnej mierze zadanie propagandowe. Składa się on ze 176 artykułów, opracowanych przez 73 autorów (16 arkuszy wydawniczych i 44 ilustracji). Zeszyt obecnie jest w druku w Zakładzie Ossolineum

¹ M. Szczaniecki, Hasła do Słownika Starożytności Słowiańskich, nadbitka z Przeglądu Zachodniego 1951, nr 7/8, s. 627.

we Wrocławiu. Spodziewać się można ukazania się jego na rynku księgarskim w połowie r. 1957. Po rozmowie z przedstawicielem Wydawnictwa im. Ossolińskich w dn. 25 X 56 ustalono tytuł wydawniczy Zeszytu:

POLSKA AKADEMIA NAUK ZAKŁAD SŁOWIAÑOZNAWSTWA

SŁOWNIK STAROŻYTNOŚCI SŁOWIAŃSKICH

(Zeszyt dyskusyjny)

Kraków—Poznań—Wrocław
Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo
1957 r.

Komitet Redakcyjny na posiedzeniu w dniu 27 IX 1956 ustalił nakład Zeszytu na 1000 egzemplarzy. Z nich 650 egzemplarzy będzie rozprowadzone w kraju, w tym 350 przeznaczają się do rozesłania instytucjom naukowym i polskim uczonym, a 300 egzemplarzy pójdzie na krajowy rynek księgarski. Resztę, około 350 egzemplarzy, przeznaczają się na zagranicę według ustalonego rozdzielnika do najważniejszych ośrodków naukowych Europy, Azji i Ameryki. Oceny naszego Zeszytu, które pojawiają się w kraju i za granicą, przyczynić się mogą do usprawnienia pracy nad dalszymi tomami Słownika.

Jest to szczególnie ważne ze względu na przygotowywanie t. I Słownika, który składa się z 730 haseł na litery A—E (około 450 stron). Oprócz tego autorzy na zalecenie Redakcji, wolni już od pracy w t. I, opracowywać mają przede wszystkim hasła na litery od F do K jako materiał do tomu II Słownika. Będzie on miał prawie taką samą liczbę haseł i takąż objętość, jak tom I.

Doprowadzenie Słownika do stadium wydania dużego „Zeszytu dyskusyjnego” w każdym razie oznacza dość ważne osiągnięcie Redakcji i wszystkich jego współpracowników. Jednak zaznaczyć należy, że Redakcję spotykał nieraz zawód ze strony niektórych autorów, zwłaszcza przykry w końcowym terminie pracy, przed odesłaniem „Zeszytu dyskusyjnego” do PAN. Zmuszało to Redakcję Słownika do zastępowania brakujących artykułów innymi. Taka nieprzewidziana zmiana powodowała częściowe przekształcenie konstrukcji Zeszytu, zmianę paginacji, spisu autorów i haseł. Doznane w tych warunkach trudności przy ostatecznym redagowaniu Zeszytu wynikały z nieprzebrzegania przez niektórych autorów umówionych terminów. Redakcja w pracy nad tomem I stoi również przed możliwością powtórzenia się sytuacji z Zeszytem dyskusyjnym. Z całym naciskiem należy stwierdzić, że tego trzeba uniknąć. Jedyną drogą ku temu jest dostarczenie wszystkich haseł do tomu I w nieprzekraczalnym terminie do 1 VI 1957 w myśl uchwały Komitetu Redakcyjnego z dn. 27 IX 56. Z tego wynika, że najważniejszym zadaniem w obecnym stadium pracy nad całością Słownika, a więc i nad jego poszczególnymi tomami, staje się synchronizowanie postępu pracy w poszczególnych działach, głównie zaś nad grupą haseł A do E. Tymczasem u niektórych autorów zaległości sięgają nie tylko kilkunastu, a w paru wypadkach nawet 60 i 80 haseł. W całym zaś zestawie haseł t. I znajduje się jeszcze około 330 nie opracowanych, czyli brakuje w nim około 46% potrzebnego materiału. Jest to bardzo wiele, jeśli wziąć pod uwagę, że hasła brakujące w myśl umowy z autorem już od dawna powinny znajdować się w tece redakcyjnej.

Przechodzimy teraz do oceny stanu pracy w całym Słowniku. Tu również stwierdzamy wielkie i niepokojące dysproporcje między poszczególnymi działami jak i au-

torami. Niektórzy z nich pracy w Słowniku od zawarcia umowy sprzed pięciu lat jeszcze nie podjęli. Stąd powstaje duże zacofanie niektórych działów. Jeżeli zacofane działy nie wykażą potrzebnej aktywności w wykonaniu swojej pracy, to nastąpi przewlekanie się jej na długie lata. Jeżeli nadal niektóre działy nie zmienią swego obecnego tempa na szybsze, to na wydanie Słownika jako całości trzeba będzie jeszcze długo czekać. Np. jeżeli jakiś dział po 6 latach pracy wykonał zaledwie 20% swego zadania (4% rocznie), to przy takim tempie pozostałe 80% mógłby opracować w ciągu 20 lat. Znaczący to, że wydanie Słownika w całości przypadłoby gdzieś na r. 1976/77. Konkretnie przykłady takiego tempa pracy nad Słownikiem niestety istnieją w dwóch działach. Zapewne takiego stanu rzeczy nie będzie dłużej tolerować ani Redakcja, ani sam Redaktor działu, ani Komitet Redakcyjny, jako naczelna instytucja Słownika. W takim bowiem nie skoordynowanym układzie współpracy z innymi działami wyklucza się możliwość zebrania materiałów również i do tomu I. Jeśli w najbliższym czasie nie zajdzie zasadnicza zmiana w tej sytuacji, to całe wydanie Słownika może być skazane na los niepewny.

Na szczęście słyszymy już zapowiedź wyjścia zapóźnionych działów z tego impasu. Redaktorzy zapóźnionych działów, po bliższym zaznajomieniu się z tym stanem rzeczy, złożyli oświadczenie na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego, że w najkrótszym czasie wyrównają zaległości swoich działów. Podjęcie tak ważnej decyzji zapewne tym razem trzeba przyjąć jako zobowiązanie na serio wobec tych zadań, przed jakimi stoi Słownik. Redakcja z optymizmem przyjmuje zapowiedź zbliżającej się synchronizacji pracy autorskiej i działów zapóźnionych z zaawansowanymi. Takie zmiany w sytuacji działów są znane w kronice prac Słownika. Dział historii był jeszcze w końcu r. 1953 przedmiotem niepokoju Redakcji. Miał zaledwie 2,2% swego materiału (790 wierszy). Dzisiaj zajmuje naczelną miejsce w Słowniku; opracował bowiem 82% zaprojektowanego materiału. Stało się to dzięki zorganizowaniu współpracy kilku autorów z udziałem Redaktora działu, którym leżały mocno na sercu sprawy Słownika. Tą samą drogą zapewne pójść działy zacofane, innej bowiem drogi nie można znaleźć.

Gdy się starannie wnika w przyczyny hamujące zamierzony plan wydawniczy Słownika, to stwierdza się w wielu wypadkach zbyt wielkie obciążenie autorów różnymi pracami własnymi i innymi zajęciami. Ale nie byli od nich też wolni i ci, którzy już wnieśli do SSS bardzo solidny wkład swojej pracy. Jedną z przyczyn opóźnienia podjętego dzieła niewątpliwie tkwi w zapatrywaniu, że opracowanie haseł Słownika można odłożyć na czas późniejszy bez szkody dla całości wydawnictwa. Otóż takie rozumowanie autorów w dzisiejszym stadium pracy jest najważniejszym hamulcem w jej wykonaniu. Nie ma już do stracenia ani jednego tygodnia, bo materiał zaległy jest spory. Zresztą samo zadanie ma charakter kolektywny, jego potrzebom można poświęcić część swego czasu nawet kosztem własnych prac indywidualnych. Powstający Słownik pisze się raz na kilka pokoleń i hierarchicznie należy go postawić w tych okolicznościach na pierwsze miejsce. Trzeba stwierdzić w imieniu Redakcji z całym naciskiem, że Słownik wszedł w okres pełnego dojrzewanania pilnej pracy nad tomem I. Zmusza to Redakcję do zwrócenia na to bacznej uwagi swoich współpracowników i wezwania ich do podjęcia odłożonej na bok pracy nad przyjętymi hasłami. W całym znaczeniu tego słowa — czas ponagla, co zmusić powinno autorów do zmiany swego biernego stanowiska na aktywne. Wszystkie inne względy, jakiegokolwiek by one były, przed tą potrzebą należy odsunąć na pewien czas na stronę. Chodzi bowiem o dzieło tak potrzebne i tak oczekiwane w sferach naukowych i młodzieży akademickiej.

Wchodzi tu też w grę również moment o innym znaczeniu. Trzykrotne próby wydania takiego Słownika Starożytności Słowiańskich z kolejnej inicjatywy rosyjskiej, później niemieckiej i w r. 1934 polskiej — zawiodły z tych czy innych względów i przyczyn i praca po pewnym czasie upadała. Żadna jednak nie była tak da-

leko posunięta, ani też podobno nie miała tak szerokich ram jak obecna. Dlatego też wydaje się zupełnie uzasadnionym stanowisko Komitetu Redakcyjnego i Redakcji, że nie wolno nikomu z współpracowników przyczynić się do opóźniania wydania tomu I Słownika przez zaniedbania wskazanego terminu do nadesłania swych artykułów. Zadanie powinno obecnie stać się pilną i główną potrzebą dla wszystkich współpracowników. Bez takiego stosunku do przyjętego zadania nie może być mowy o doprowadzeniu bieżącej pracy nad kompletem haseł od A do E jak i nad całym Słownikiem do pomyślnego końca w zamierzonym terminie.

Oprócz tej terminowości w całej pracy słownikowej trzeba uwzględnić jeszcze jeden moment, który nie wahać się nazwać godnością i ambicją nauki polskiej. Wiemy, że w Polsce było zawsze łatwo uzyskać poparcie dla dobrej inicjatywy, ale wytrwanie przy niej do końca okazywało się zwykle bardzo trudne. Wiele pięknych poczyniń upadało z braku wytrwania ich współtwórców. Warto przy tym nadmienić, że nasza praca nad Słownikiem już ma swój odgłos za granicą. Wiadomości do niej dochodzą z relacji o rozwoju pracy umieszczanych w Przeglądzie Zachodnim¹. Zresztą o Słowniku mówiono na konferencjach międzynarodowych sławistów, a także w prywatnych rozmowach z uczonymi sąsiednich krajów. Niebawem (za kilka miesięcy) pójdzie za granicę gruby „Zeszyt dyskusyjny”, jako zapowiedź ukazania się właściwych tomów Słownika. Nasze pole pracy po rozesłaniu „Zeszytu” znajdzie się pod bystrą obserwacją licznych uczonych różnych krajów. W tych okolicznościach nie można nie przyjąć obok naukowej również moralnej i organizacyjnej odpowiedzialności za dobre i sprawne wykonanie naszego zadania. Pamiętać też trzeba, że wydanie Słownika będzie należeć do nieprzeciętnych wydarzeń w świecie nauki nie tylko w naszym kraju, ale i za granicą, albowiem w żadnym kraju, jak się zdaje, analogicznego zadania z zakresu starożytności słowiańskich tak wielostronnie ujętych dotąd nie podjęto.

Dotychczasowe osiągnięcia współpracowników Słownika mimo wspomnianych braków są tak daleko posunięte, że nie może być najmniejszych podstaw do jakichkolwiek powątpiewań o możliwości doprowadzenia naszego dzieła do pomyślnego końca. Przede wszystkim ma ono najzupełniej wystarczające poparcie finansowe Polskiej Akademii Nauk. Chodzi więc głównie o takie zorganizowanie i synchronizowanie pracy, ażeby nie okazać się w pozycji wyczekiwania na kilkanaście zapóźnionych artykułów, gdy całość tomu I lub innych będzie do druku gotowa. Już raz miała z tym do czynienia Redakcja Słownika (Zeszyt dyskusyjny). Ale wtedy można było artykuł opuścić lub zamienić, czego przecież nie będzie można zastosować w żadnym tomie Słownika. Gdyby jednak tego rodzaju opóźnienie zahamowało normalny bieg pracy nad wydaniem jakiegokolwiek części Słownika, oznaczałoby to przykrą dominację ułamka nie skoordynowanego w organizmie naszej pracy nad jej całością, którego nie potrafiły przemóc ani skoordynować żadne zabiegi. Takiego stanu rzeczy chcemy uniknąć za wszelką cenę. W tej intencji podajemy nasze uwagi.

Władysław Kowalenko

¹ M. Szczaniecki, Prace nad „Słownikiem Starożytności Słowiańskich”, Przegląd Zachodni 1951, nr 1–2, s. 345–346. J. Gajek, Sprawozdanie z prac redakcyjnych nad „Słownikiem Starożytności Słowiańskich” za okres 1951/53. Przegl. Zach. nr 11/12, s. 793–799. Wł. Kowalenko, Sprawozdanie Sekretariatu Redakcji Słown. Star. Słow. ze stanu i postępu prac w r. 1954, Przegl. Zach. nr 1–2, 1955, s. 420–424. Tenże, Z pracownicy Słownika Starożytności Słowiańskich w Poznaniu, Przegl. Zach. 1956, nr 1–2, s. 188–201.